Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok X. STYCZEŃ—LUTY 1935. Nr. 1—2

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Naród, Dynastja, Rasa

Dynastja jest koniecznym i najważniejszym elementem przedstawicielstwa narodowego, gdy naród pojmuje się organicznie, a nie jako ogół wyborców, czy też nawet ogół pokoleń żyjących w danej epoce; prócz tego dynastja to zabezpieczenie przed ewentualnościami, nie dającemi się pogodzić zarówno z istotą państwa narodowego, jak z istotą samej monarchji dziedzicznej, podczas kiedy republika otwiera drzwi do wszelkich możliwości. Wybór dynastji jest aktem niezwykle trudnym, gdyż jako wybór jest aktem republikańskim, a prócz tego, powodując skutki, rozciągające się na czas nieokreślenie długi, uprzywilejowuje on wyborców wobec następnych pokoleń, mających się godzić z faktem dokonanym.

Wobec takich okoliczności wybór monarchy musi być możliwie zobjektyzowany, oderwany od aktualności, bo rzecz trwała nie może być wyrazem konjunktury; wybierając dynastję należy wziąć pod uwagę cechy istotne monarchji w oderwaniu od osób i nazwisk i liczyć się z zasadniczem, nie przemijającem położeniem narodu i państwa. Z tych względów wypada odrzucić pochodzenie dynastji z rodu arystokratycznego, założenie jej przez dyktatora, lub uznanie za założyciela dynastji rodzaj Piasta-kołodzieja, jakiegoś, od wiek wieków, osiadłego na ziemi przodków kmiotka. Ród arystokratyczny, choćby od stuleci z krajem związany, choćby przez wieki sprawujący wysokie dostojeństwa w osobach swoich najwybitniejszych przedstawicieli, jest składnikiem bardzo określonej klasy społecznej; sprawowanie wysokich urzędów było wyrazem jednostronnej potęgi klasowej i służyło przedewszystkiem jednej klasie; dodajemy jeszcze, że tylko sprawowanie ciągłe najwyższego, naczelnego dostojeństwa daje walory wszechstronności i nadpartyjności.

Dyktatorzy i ich najbliższe otoczenie są w pewnej mierze nadklasowi i mogą nawet być nadpartyjni, ale to ich bynajmniej nie uprawnia do wzniesienia się na poziom dynastyczny; są to poprostu wykolejeńcy, fenomenalne wyrazy konjunktury, monstrualni karjerowicze, obarczeni całą swoją przeszłością, całym okresem swojego pochodu na szczyty. Chłop, Piast-kołodziej, przedstawia pewne wartości z punktu widzenia rasowego, ale z żadnej zasługi historycznej, ciągłej i świadomej, wielowiekowej służby publicznej tutaj nie ma, za to jest niebezpieczeństwo klasowości, tak, jak jest u arystokracji rodowej. Rozważone trzy ewentualności dotyczą założenia dynastji własnej; wychodząc z założeń, podanych na początku niniejszego artykułu, narodowcy muszą, uznawszy konieczność dynastji, wybrać ją z pośród dynastyj istniejących. Dla Polski, ze względu na nasze doświadczenie dziejowe i typ cywilizacyjny, decydujący o istnieniu i warunkach rozwoju indywidualności narodowej, należy wypowiedzieć się 1-e za katolicką, 2-e zachodnio europejską, 3-e starą dynastją. Te wymagania spełnia dynastja Koburgów belgijskich, która dała temu niewielkiemu państwu i niezbyt skonsolidowanemu narodowi królow prawie zbyt wielkich dla niego. Gdyby założycielem dynastji obrany został np. królewicz angielski, to możnaby się ewentualnie obawiać pewnego wpływu czy to imperjum brytyjskiego, czy masonerji anglo-saskiej; drugi syn Alberta Niezłomnego, królewicz Karol belgijski, nie przywiózłby do Polski ani ingerencji światowego imperjum, ani infiltracji masońskiej; obu tego rodzaju niebezpieczeństw należy się obawiać właśnie w ustroju republikańskim, gdyż nawet przy wyborze prezydentów mocarstwowe przecież zajmującej stanowisko republiki francuskiej, tak samo jak przy wyborze papieży, zdarzały się i to nawet w ostatnich czasach, interwencje zagranicznych potencyj.

Dynastje asymilują się momentalnie i już pierwszy przedstawiciel nowoobranej dynastji koncentruje w sobie najwyższe interesy kraju, który mu dał koronę, przeciwstawiając ją interesom kraju z którego pochodzi, (np. Filip V, pierwszy Bourbon hiszpański, w cztery lata po osadzeniu go na tronie, dzięki Ludwikowi XIV, już toczył wojnę z Francją. Nowe dynastje pochodzenia zagranicznego nie są wcale wynalazkiem konserwatywnie lub liberalnie kosmopolizującego wieku XIX-go. Po śmierci Piotra I Wielkiego wygaśli w Rosji prawdziwi Romanowowie i wraz z Piotrem III i Katarzyną II utwierdziła się na tronie wszechrosyjskim nowa dynastja Holstein - Gottorp. Dynastów z zagranicy znały państwa średniowieczne (Hohenstauftowie i Andegawenowie we Włoszech, na Węgrzech, w Polsce), renesansowe (Jagiellonowie w Polsce, Czechach i na Węgrzech i nowożytne (Hiszpanja, Anglja) Te same argumenty, które każą obrać dynastję pochodzenia zagranicznego, wypada zastosować w związku z małżeństwami monarchów z cu-

dzoziemskiemi księżniczkami; takie właśnie małżeństwa dozwalają zachować nadklasowość i nadpartyjność tronu, pozwalają uniknąć nepotyzmu, trosk związanych z dalszemi i bliższemi kuzynostwami, o ile te kuzynostwa są w kraju. W związku z tą kwestją, uwydatnia się, że monarchja dziedziczna nie daje się pogodzić z czystą teorją rasistowską. Naród, to indywidualność zbiorowa, której dobre określenie podali już w zeszłym wieku Ahrens, Mancini i Rénan; dynastje w przeszłości były twórczyniami, a teraz zachowują narody, na których istnienie składają się inne pierwiastki, niż te, które jednostronnie bierze, pod uwagę zbyt materjalny w gruncie rzeczy rasizm.

Zagadnienie wyboru Dynastji

Niema bardziej trudnego zagadnienia dla polskiego nacjonalizmu integralnego, jak zagadnienie wyboru dynastji narodowej. Temu też zagadnieniu pragnę poświęcić niniejszy artykuł, zastrzegając przytem wyraźnie, że nie wypowiadam się tutaj w imieniu żadnego, istniejącego obecnie w Polsce ugrupowania politycznego.

Niesłychanie trudne to rozwiązanie i niezmiernie ważne dla przyszłego ustroju narodowego zagadnienie sposobu powoływania najwyższego dostojnika w państwie polskiem ciągle jeszcze nie zostało rozstrzygnięte, jako problem, w przekonaniu prawnem olbrzymiej myślącej większości Narodu Polskiego. Nie jest przecież dogmatem dla prawdziwego nacjonalisty polskiego ani republikański ustrój demo-liberalny, ani żadne z nieodrodnych dzieci tego ustroju, cezaryzm czy dyktatura: jednostki lub partji. Nacjonalizm integralny nie ma do wyboru innego ustroju, jak: monarchja dziedziczna, autorytatywna i praworządna.

Istnieje jednak wiele ognisk myśli monarchistycznej w Polsce. Niemal w każdem rdzennie polskiem ugrupowaniu politycznem znajdują się więcej lub mniej wybitne, oraz więcej albo mniej liczne jednostki i grupy monarchiczne lub monarchizujące. Wiele powodów złożyło się na to, że te wszystkie jednostki i grupy znalazły się w różnych i wrogich sobie nawet ugrupowaniach politycznych, a jednym z rezultatów tego rozproszenia aktywnych monarchistów polskich stało się nietylko osłabienie aktywności polskiego ruchu monarchistycznego jako całości, lecz także opóźnienie ewolucji naszych dzisiejszych form ustrojowych w kierunku monarchji dziedzicznej: autorytatywnej i praworządnej. Nie pozostało to bez wpływu na powolny proces kształtowania się polskiej doktryny monarchistycznej i siłą rzeczy musiało doprowadzić do pewnych, mniej lub więcej istotnych rozbieżności w poglądach po-

szczególnych ośrodków monarchistycznych na zagadnienie wyboru dynastji.

Nie jest jednak zadaniem niniejszego artykułu uwypuklać ani pogłębiać istniejące różnice, ale właśnie wydobyć ze wszystkich, sformułowanych kiedykolwiek koncepcyj dynastycznych, tezy zgodne i wspólne, a w rezultacie, nie zawierając kompromisu z takiem czy innem rozwiązaniem praktycznem, stworzyć choćby teoretyczną tylko narazie podstawę dla dalszej dyskusji dynastycznej oraz syntezę ogólnie uznanych kryterjów wyboru.

Muszę również podkreślić, że interesujący mnie w tej chwili problem traktuję, zgodnie zresztą z tezami wszystkich niemal ośrodków monarchistycznych w Polsce, jako zagadnienie wyboru dynastji, a nie kandydata na założyciela dynastji, Ustalenie bowiem osoby kandydata do tronu polskiego oznaczałoby tylko koncepcję chwilową, doprowadzenie zaś do jednomyślności w kwestji wyboru dynastji narodowej daje nacjonalistom polskim podstawę, nietylko praktyczną, lecz również i trwałą, gdyż zasada salicka oraz zasada primogenitury, stosowane konsekwentnie i stale, będą zawsze dawały aktualne rozwiązanie personalne: bezsporne i jasne.

Istnieją cztery zasadnicze kryterja, ogólnie, mam wrażenie, przez monarchistów polskich przyjęte i uznane, które, jeśli nie dają jeszcze pozytywnej odpowiedzi na nasze pytanie, to przynajmniej dają nam odpowiedź negatywną, a tem samem zapobiegają skutecznie wszelkiemu już dalszemu rozpraszaniu się naszej dyskusji.

Jednem z czterech przyjętych przez nas kryterjów jest **cywilizacyjnie zachodnio-europejski charakter** przyszłej **dynastji.** Nie może być monarchą cywilizacyjnie zachodnio-europejskiego Narodu Polskiego nikt, komu nasze aspiracje i tradycje cywilizacyjne byłyby obce, komu obcym lub nienawistnym by był cały nasz wielowiekowy dorobek cywilizacyjny i kulturalny, wykwit naszego ducha aryjskiego i kultury łacińskiej.

Jestto oczywiście bardzo jeszcze szerokie kryterjum ustrojowe. Pozostawia nam ono ciągle jeszcze dylemat: dynastja cywilizacyjnie polska, czy obca, ale zwęża dyskusję dynastyczną ogromnie i zamyka ją w obrębie zwolenników nacjonalizmu, w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Jako drugie z kolei kryterjum wyboru wysuwa się naogół **warunek, aby przyszła nasza dynastja pochodziła od jednej ze starych panujących dynastyj** (polskich lub obcych). Nie może zostać królem narodu polskiego ani żaden awanturnik polityczny, ani żaden kondotjer wojskowy, ani też żaden arystokrata, nie będący potomkiem jakiejś starej dynastji, ani żaden plutokrata, ani też żaden

wreszcie homo novus na rozległej widowni dziejowej, bez względu na to, czy jego ambicje i zdolności polityczne predestynują go do roli Achmeta Zogu czy Napoleona Bonaparte.

Formuła powyższa nie wyklucza oczywiście wcale możliwości formułowania już teraz polskiej doktryny legitymicznej, z tem zastrzeżeniem jednakże, że dopiero faktyczne wskrzeszenie monarchji dziedzicznej stworzy pełne podstawy dla prawdziwego legitymizmu polskiego. Nie wyklucza to również wysuwanego niekiedy życzenia, aby restauracja ustroju monarchicznego w państwie polskiem zbiegła się z jakiemś niezmiernie ważnem dla Narodu Polskiego wydarzeniem politycznem czy sukcesem orężnym, i aby pierwszy dynasta wskrzeszonej monarcji położył jak największą zasługę w tej mierze. Samo jednak wskrzeszenie wielowiekowej instytucji monarchicznej będzie już wydarzeniem tak bardzo doniosłem, że ten pierwszy dynasta, który urzeczywistni tak doniosłą zmianę ustrojową, będzie z natury rzeczy postacią historyczną, na miarę wielowiekową.

Trzeciem kryterjum wyboru, którego pominąć w żadnym razie nie można, jest jeden, bardzo ważny warunek natury moralnej. Dynastja, to rodzina kwalifikowana w najwyższym stopniu do reprezentowania narodu na przestrzeni wieków to rodzina, która przez wiele wieków zajmowała się, i to zaszczytnie, sprawami publicznemi, podczas gdy ogół innych rodzin danego narodu załatwiał przedewszystkiem swoje własne sprawy i interesy prywatne.

Warunek nienagannej, a nawet zaszczytnej przeszłości wielowiekowej, stanowi naturalne dopełnienie i rozwinięcie poprzedniego warunku. Można go oczywiście i więcej jeszcze ująć i sformułować, jako warunek wielowiekowej, zaszczytnej służby publicznej dla dobra Narodu Polskiego, ale to już przekraczałoby ramy, zakreślone przeze mnie dla niniejszego artykułu.

Czwarte wreszcie, a zarazem niemniej istotne i ważne kryterjum zasadnicze stanowi **wiara i obrządek** przyszłej dynastji narodowej. Nie może być w żadnym wypadku dopuszczona do tronu polskiego rodzina, któraby nie wyznawała zasad etyki katolickiej, albo dogmatów wiary katolickiej, któraby nie uznawała praw Rzymsko-Katolickiego Kościoła i dla którejby obrządek liturgiczny **rzymsko-katolicki** był obrządkiem obcym.

Jako dalsze, raczej wskazówki. niż kryterja, wysunięte zostały w dyskusji, trzy poboczne momenty:

Przedewszystkiem więc, polityka dynastyczna, do której każda dynastja posiada pewną nieusuwalną niemal dyskusję psychiczną, nie powinna i nie może zagrażać interesom Narodu Polskiego, co miałoby jednak miejsce jedynie wówczas, gdyby pokrywała się ona z polityką

dynastyczną jednej z wielkich dynastyj zachodnio-europejskich, np. hanowerskiej (angielskiej) lub sabaudzkiej (włoskiej).

Po drugie, wszelka działalność i rola polityczna dynastji jako takiej, powinna pokrywać się zupełnie ściśle z interesami i dążeniami Narodu Polskiego, a więc praktycznie:

Winna stworzyć podstawy do ponownej unji dynastycznej z dzisiejszą Republiką Litewską, a zarazem podstawy do nowej korzystnej dla Narodu Polskiego organizacji politycznej Europy Wschodniej, przyczem za Europą Wschodnią w znaczeniu geopolitycznem, ale nie cywilizacyjnem, uważam oprócz Polski i Czechosłowacji, wszystkie kraje bałtyckie, bałkańskie i naddunajskie (bez Niemiec).

Po trzecie wreszcie, dynastja narodowa musi być zdolna do zdobycia sobie autorytetu i zaufania nietylko wśród ludności polskiej ale i wśród ruskiej. aby móc zlikwidować obecny antagonizm i konflikt polsko-ruski („ukraiński") i doprowadzić do skutecznego połączenia obu odrębności etnicznych w jednej organizacji politycznej Narodu Polskiego.

Na zakończenie: jedna uwaga. Akt wyboru dynastji jest to kwestja decyzji niesłychanie ważnej. Niestety, siłą rzeczy zawiera on sam w sobie, jako akt wyboru właśnie, pewne momenty republikańskie. Momenty te powinny być jaknajbardziej stłumione. Najlepszą też wydaje się nam dlatego monarchja autorytatywna: i u samego źródła i w swych późniejszych przejawach.

Jedynem źródłem jakiejkolwiek przyszłej decyzji w tej mierze może być zatem wyłącznie i będzie: wola samego Narodu Polskiego, zorganizowanego politycznie, czyli praktycznie rzecz biorąc, wprowadzenie monarcji dziedzicznej: autorytatywnej i praworządnej, zależeć może i będzie jedynie i wyłącznie od woli i decyzji kierownictwa przyszłej organizacji politycznej Narodu Polskiego, a nie od jakiegoś parlamentu plebiscytu, czy referendum.

Dr. Juljusz Sas Wisłocki.

Religja, Naród i Państwo

Na przegląd prasy możnaby poświęcić cały numer; musimy się jednak ograniczyć do wskazania najbardziej jaskrawych i z naszego stanowiska błędnych opinij, znajdujących swój wyraz w polskiej prasie perjodycznej. Tym razem, z punktu widzenia zasadniczego, musimy się zająć z jednej strony „Myślą Narodową", a z drugiej strony „Kurjerem Porannym". W „Myśli Narodowej" już w dwóch artykułach

p. Frycz zajął się z niezwykłą zapalczywością wewnętrzną sytuacją Jugosławji. Omawiając bez żadnego umiarkowania sprawy jugosławiańskie, popełnił p. Frycz dwa kardynalne błędy z punktu widzenia doktryny narodowej, którą przecież ma przedstawiać „Myśl Narodowa".

Według p. Frycza 1) ustrój Jugosławji musi się zastosować do tego, że żyją tam trzy odrębne narody i 2) katolicyzm Chorwatów i Słoweńców powinien nas, jako Polaków zjednywać dla rewindykacyj narodowych chorwacko słoweńskich; powodując się takiemi przesłankami, p. Frycz potępia bezwzględnie zjednoczycielską politykę tragicznie zmarłego na posterunku króla Aleksandra I-go. Otóż według nas, podobnie jak w Polsce nie istnieje zagadnienie narodowościowe w stosunku do rusinów i białorusinów, tak samo w Jugosławji niema zagadnienia narodowościowego serbsko-chorwacko-słoweńskiego, są to zagadnienia plemienne, i lokalne, które powinny być brane pod uwagę, ale w sposób zupełnie inny, niż rzeczywiste zagadnienia narodowościowe, niż w Polsce sprawa polsko-żydowska i w Jugosławji sprawa słowiańsko-mahometańska (na szczęście bynajmniej nie zaogniona) i stary konflikt serbsko-bułgarski (macedończycy). Zjednoczenie Jugosławji to jest taki sam problem, jak niegdyś zjednoczenie wiślan, polan, ślązaków, Mazowsza i t. d. w jednem państwie polskiem; zjednoczenie słowiańszczyzny południowej zostało powstrzymane i różnice plemienne pogłębione przez okoliczności wrogie nietylko jedności, ale i istnieniu południowej słowiańszczyzny. P. Frycz rozważa te sprawy zbyt mechanicznie i nieostrożnie, zbyt przesadnie akcentuje różnice, które należy łagodzić w myśl wyższego celu który lepiej rozumie prosty ogół ludności jugosłowiańskiej, opłakujący bohaterskiego króla, niż zawodowi politycy, budujący swoją karjerę osobistą na niesnaskach wewnętrznych, jak to robił Radicz w Chorwacji, a Macia w Katalonji. Druga sprawa, to podkreślanie przez p. Frycza katolicyzmu Chorwatów i Słoweńców, co miałoby Polaków z góry zjednywać dla dezorganizacyjnych tendencyj, przytłumionych przez Aleksandra I go. Sądzimy, że zarówno w polityce zagranicznej, jak w wewnętrznej musi być raz na zawsze zamknięta karta doktryny, nakazującej odróżniać obywateli i narody według sposobu, w jaki chwalą Pana Boga; polityka i prawo publiczne tych momentów nie mogą brać pod uwagę. Różne typy narodowe powstały w związku z wyznawaniem różnych religij, różnych wyznań tej samej religji i nawet różnych obrządków tego samego wyznania; na tem tle wytworzyły się kulturalne, cywilizacyjne, psychiczne i historyczne pokrewieństwa i odrębności, sympatje i antypatje. Różnice religijne, wyznaniowe i obrządkowe powinny być uwzględniane, ale nie w ten sposób, aby uzasadniać istnienie danego państwa czy związku państw jednością

religijną, względnie wyznaniową ludności. Nie można także żądać, aby się tworzyły przymierza albo bloki państw o ludności, mającej tę samą religję czy wyznanie. Ze względu na swoją teleologiczną (celową, etyczną) rację bytu, państwa powinny być wyznaniowe, ale z tego nie wynika, aby dane państwo, np. katolickie, szukało na całym świecie jako sprzymierzeńców tylko państw katolickich, czyniło się pionierem panującego u siebie wyznania na obszarze całej kuli ziemskiej, a choćby tylko u sąsiadów i odróżniało obywateli tylko ze względu na ich religję, wyznanie czy obrządek. Żydzi muszą być traktowani inaczej od innych obywateli państwa, nie dlatego, że w specjalny sposób chwalą Pana Boga, lecz że są odrębnym narodem, nie przywiązanym do terytorjum, psychicznie i historycznie obcym każdemu narodowi aryjskiemu i posiadają zagranicą swoje centra polityczne.

Te refleksje pozwalają nam przejść do tematu, poruszonego przez „Kurjer Poranny". W związku z odczytem p. Stefanji Skwarczyńskiej i artykułami p. Skiwskiego o tym odczycie, „Kurjer Poranny" uznał za właściwe oświadczyć, że istnieje zasadnicza sprzeczność pomiędzy wychowaniem państwowem, a wychowaniem religijnem. Jest to brutalne i powierzchowne rozumowanie, wspólne zarówno masońskiemu półinteligentowi i bolszewikowi. Ani wychowania państwowego, ani narodowego nie można przeciwstawiać religijnemu. Religje mają charakter uniwersalny, tymczasem państwu zagrażać może tylko kosmopolityzm (idea jednego państwa światowego) zaś narodowi—internacjonalizm (idea beznarodowej ludzkości), Ze względu na swój cel etyczny, i tradycjonalistyczne pojęcie swojej istoty państwo musi być religijne, ze względu na to, że religja, czy wyznanie danego narodu stanowi potężny element jego indywidualności, wychowanie narodowe musi być religijne. Niepotrzebne są żadne kościoły narodowe, historja wykazała, że państwa i narody, związane katolicką religją uniwersalną z Kościołem rzymsko-katolickim, silnej i lepiej rozwinęły swoją indywidualność, niż narody i państwa, które zorganizowały dla siebie samodzielne, odrębne kościoły. Internacjonalizm i kosmopolityzm mogą się ujawniać w polityce dostojników, chwilowo kierujących światowemi organizacjami religijnemi, ale są to tylko wykolejenia na tory dalsze, niż uniwersalizm (powszechność etyczno-cywilizacyjna), który w żadnym stopniu nie sprzeciwia się bytowi narodów i państw narodowych.

Audun.

Dwie drogi bezmyślności

Jedna droga bezmyślności, to liberalizm, a druga, to dyktatura. Liberalizm odosabnia ludzi, skłania ich do zajęcia się tylko osobistemi sprawami. Nieistniejąca w rzeczywistości szczęśliwa prostota i harmonja praw natury ma wszystko sprawiedliwie wytwarzać, dzielić i zaspokajać. Liberalizm nie chce się przystosowywać do warunków specyficznych, nie chce kontroli i wytycznych ogólnych, a jeżeli się zgadza na zgóry powzięte plany, to mają to być plany gigantyczne, dotyczące wszystkich, a więc nieodpowiadające nikomu oddzielnie. Liberalizm jest przeciwnikiem istnienia typów zbiorowych organizacyj związanych ze zbiorowemi indywidualnościami organicznemi i z terytorjum. Dyktatura także nie wymaga myślenia obywateli o sprawach ogólnych; mają oni oczekiwać wszystkiego nie w harmonji naturalnej, lecz w mózgu dyktatora i jego kliki. W tych warunkach nie może być mowy w dyktaturze o nazwaniu politycznej organizacji jej zwolenników „stronnictwem rządzącem", jest to tylko „partja służąca".

Nie do pomyślenia jest również w dyktaturze „opozycja jego dyktatorskiej mości", gdyż sprowadzać się ona musiałaby tylko do gry słów i pokątnego pomrukiwania w nieistotnych sprawach. Liberalizm jest dezorganizacyjny, ale dyktatura dezorganizuje również. Organizacyjne życie polityczne narodu wymaga, aby wszyscy, ale w różniczkowany czyli nierówny sposób, brali udział i byli zainteresowani w politycznem życiu narodu. Ani liberalizm, stwarzający hierarchje plutokratyczne, ani oparta na sile hierarchja dyktatury, ani demokratyczna niwelacja nie mogą rościć pretensji do zawierania pierwiastków, któreby mogły zjednać prawdziwie przenikliwego i konkretnego narodowca.

Awdaniec.

Na tle wspomnień o M. O. W.

Było to dość dawno temu, coś lat piętnaście. Klasa szkolna oblepiona wydechem kilkudziesięciu maturzystów, z których każdy tęskni do wolności, rad pozbyć się czemprędzej śmiesznego kepi w zielone paski, lekcja literatury. Nauczyciel rozdaje ankietę, jest to ankieta polityczna, która scharakteryzuje poziom uświadomienia przyszłych obywateli. Co to jest konstytucja? Do czego służy sejm? Jakie obowiązki ma prezydent? Jaki ustrój panuje w Polsce?

To ostatnie pytanie napędziło nam wiele kłopotu. Entuzjazm świeżej niepodległosci niczem w jej początkach nie przyćmił pierwszego pesymizmu świeżego narybku, który odrazu nie dawał wiary w wielkie prowizoryczne prawdy ogłoszone autorytem przypadku, jaki jest ustrój Polski? W tym miejscu chłopcy sobie dobrze nałamali głowy.

— Stan wyjątkowy — określił jakiś dowcipniś.

Przypadkowość i prowizorjum. Spróbujmy porozmawiać z ludźmi wybitnymi, którzy biorą dziś udział w życiu społecznem i mają wpływ na kształtowanie umysłu młodych pokoleń. Zdawałoby się, że machina państwowa służy im za narzędzie do odwalania prowizorjów, za któremi się kryje pustka bezideowa, poparta jedynie wspomnieniem bohaterstwa różnych kategoryj. W ten sposób poniekąd szantażujemy się nawzajem z tym cichym przekonaniem, że istnieją poza nami większe wartości, bardziej aktualne, do których jednak nie mamy dostępu.

Nie będąc obecnie zarejestrowanym stronnictwem politycznem możemy sobie pozwolić na rozważania przyszłych ewentualności. Mieliśmy wielką moralną satysfakcję. Gdy kilkanaście lat temu kongres Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej uchwalił nowy program ekonomiczno-polityczny, staliśmy się poniekąd pośmiewiskiem konserwatywnej demokracji ćwierćinteligentów. Życie jednak zrealizowało część naszych postulatów.

Dziś, patrząc objektywnie na naszą przeszłość, nie możemy sobie stawiać żadnych zarzutów. Możemy tylko analizować stronę techniczną, możemy krytykować nasze zdolności organizacyjne Należy także zrozumieć szalone tempo rozwoju monarchizmu polskiego w latach 1922—28, by przekonać się że z naszemi środkami nie mogliśmy nadążyć za rozwojem wypadków, nie mogliśmy w ramach naszych szczupłych zasobów materjalnych rozwinąć organizacji, która rosła żywiołowo, dzięki czemu zostaliśmy wysadzeni z siodła.

Są to sprawy materjalne. Trzymając się na uboczu rozgrywki parlamentarnej, nie mając przedstawicielstwa w sejmie, którego przeciwnikami byliśmy, nie mieliśmy wolnej trybuny, skąd się robi wielkie demonstracje, obliczone na efekt zewnętrzny. Pozostawała nam pospolita droga zasypywania ludzi frazesami, co aczkolwiek mogło być praktykowane przez szczególne jednostki, nie było jednak nigdy wyrazem naszych tendencyj i przekonań.

Praca polityczna M. O. W. pozostawiła w Polsce liczne i głębokie ślady. Przejeżdżając przez miasteczka i osiedla, które niegdyś stały przy nas, spotykam często ludzi, którzy mnie poznają. Spostrzegam w ich wyrazie przywiązanie do przeszłości. Pytają dlaczego stoimy na martwym punkcie? Cóż mam im powiedzieć? Czy to może, że pracę ideową

można tylko prowadzić za pieniądze? Albo że zamknęliśmy polityczny kramik, bo się nie opłaca.

Czy to wreszcie, że ci, którym sprawy te leżały na sercu, cofnęli się w trudnej chwili. Może pożenili się, mają dzieci, muszą pracować, brak im czasu na odgrywanie roli apostołów.

Monarchizm, jako wyraz niezależny pewnych poglądów kulturalnych, ulega, jak i wszystko, pewnym przemianom organicznym. Idei nie tworzy człowiek. Jest oną powszechną emanacją pewnej wyższej kategorji zapotrzebowań ludzkich. Personalja mają tylko znaczenie dorywcze.

Monarchizm kinetyczny, którego świadkiem byliśmy w epoce rozkładu naszego parlamentaryzmu, był tylko chwilową formą akcji propagandowej, która kształtuje się zawsze w zależności od potrzeby chwili. Nomenklatura nawet jest rzeczą uboczną. Podstawowym czynnikiem każdej idei jest jej założenie kulturalne, czego jaskrawym dowodem jest siła organizacji Kościoła Katolickiego, który może się poszczycić najlepszą dyplomacją świata.

Dlatego też patrząc naprzód, nie mamy żadnych obaw co do naszych założeń, na które złożyło się doświadczenie stuleci, poto, by stworzyć rzecz nowoczesną.

W zmienionych warunkach koncepcja monarchiczna, pod tą czy inną formą, przejdzie zawsze do akcji i będzie wywierać wpływ kulturalny na życie polityczne. Podstawy monarchizmu są bowiem niezwruszone, jakkolwiek forma sama zmienia się w miarę potrzeby. Istnieją pewne dogmaty, nawet w polityce. Od tych zasad rządzący odbiegać nie może, w przeciwnym wypadku staje się postacią nierealną. Kierownicy zdają sobie z tego sprawę, jaka zachodzi różnica pomiędzy sięganiem po rządy, a ich sprawowaniem.

Tł.

„Kurjer Królewski"

Hrabia Paryża zaczął wydawać miesięcznik „Le Courrier Royal", którego celem jest bezpośrednie zaznajomienie społeczeństwa francuskiego z programem dzisiejszego naczelnika Domu Królewskiego, Jana Księcia de Guise, który, jak wiadomo; jest ojcem Hrabiego Paryża i mieszka razem z nim na wygnaniu w Belgji. W pierwszych dwóch ciekawie ilustrowanych numerach „Courrier Royal" znajdujemy szereg zasadniczych uwag o monarchji i jej zadaniach, których część dajemy poniżej w tłomaczeniu. Uwagi te są tem cenniejsze, że pochodzą bezpośrednio od członków Dynastji francuskiej, podczas gdy „Acion Francaise" rozwija

propagandę i gorąco walczy pod swoją własną odpowiedzialnością; znając program „Action Française“, z łatwością się dostrzega zupełną jego zgodność z programem, przedstawionym w „Courrier Royal“.

Oto wyjątki z art. „Trois Regimes“, który się znajduje w n-e 2-im „Courrier Royal“.

„Król rządzi. Władza ustawodawcza należy do niego z prawa, ale on deleguje część tej władzy zgromadzeniom wybranym, które przedstawiają gospodarcze i społeczne potrzeby narodu. On przekazuje ustawodawstwu wszystko, co dotyczy spraw całego narodu, wyższych niż interesy poszczególne. Wobec tego, że interes narodowy jest często w sprzeczności z sumą interesów partykularnych, wobec tego również, że interes narodowy identyfikuje się z losami Domu królewskiego, dynastji — Król musi być sędzią w dziedzinie zakresu władzy ustawodawczej. Wolny od trosk demokratycznych albo dyktatorskich, od sprawy ponownego wyboru i obawy co będzie po jego śmierci, zapewnia Król państwu maximum stałości, ciągłości i wolności. Król gwarantuje niezależność wymiaru sprawiedliwości...

Wiara monarchiczna powinna być naturalna i dobrowolna. To nie jest mistyka partji i wartość praktyczna tej różnicy jest wielka, bo zachowywanie zasad jest mniej uciążliwe, niż opłacanie partji... Ustrój monarchiczny: 1-e Odradza wartości moralne, których tak ludziom brakuje; 2-e Organizuje gospodarkę w ramach korporacyjnych i narodowych; 3-e pozostawia grupom i zawodom pieczę nad ich własnemi sprawami, kontrolowaną przez państwo; 4-e decentralizuje administracyjnie i gospodarczo, usprawniając działalność instytucyj i zmniejszając ogólne koszty; 5-e polityka jest zastrzeżona dla Króla, przedstawiającego Państwo, gdyż, posiadając niezależność i stałość, może król działać jak „ojciec rodziny“, szukając zawsze najlepszego rozwiązania, nie chwilowego lecz zasadniczego, jak ojciec nieustannie myślący o przyszłości swoich dzieci. Demokracja żyje z dnia na dzień. Dyktatura myśli tylko o jutrze. Monarchja porządkuje teraźniejszość i przewiduje przyszłość“

Godne są podkreślenia następujące zdania, które ujawniają poglądy dynastów francuskich na zagadnienia administracyjne i gospodarcze: „Dlaczego obawiać się ducha dzielnicowego? Koncepcja królewska gospodarcza prowadzi do regjonalizmu, gdyż daje ona więcej wolności przedstawicielom interesów gospodarczych w gospodarczych ramach dzielnicowych. Monarchja może administracyjnie decentralizować, ponieważ nie obawia się rozdarcia, które grozi słabym republikom (np. w Hiszpanji). Prócz tego Monarchja nie potrzebuje miljona urzędników, aby sobie zapewnić dobre wybory. To ciało urzędnicze, bez którego republika nie może się obejść, staje się przez troskę o swoje znaczenie źródłem centralizacji. Programem gospodarczym Monarchji jest ustrój

korporacyjny, oparty na podstawach regjonalnych i narodowych, pod nadzorem Państwa, ale bez ingerencji Państwa. Korporacja regjonalna nadaje gospodarce więcej giętkości i pozwala jej przystosować się do różnic międzydzielnicowych".

Wyznania Alcali Zamory

W piśmie belgijskiem „Le financier franco-belge" z dn. 12 grudnia, 1934 r. ukazał się następujący artykuł, który przytaczamy według „Action Francaise" z dn. 9 stycznia r. b., gdzie komentował go Jacques Bainville. Oto tekst artykułu „Le financier franco-belge:

„Nasz redaktor E. Barry, profesor hiszpańskiego liceum, który był uczniem Zamory, prezydenta republiki hiszpańskiej, zrobił wywiad u swego dawnego mistrza, przeznaczony dla naszego dziennika i dotyczący przyszłości Hiszpanji; oto oświadczenia, jakie zosłały mu złożone, jako przyjacielowi, uczniowi i persona grata: „Jestem zrozpaczony, mój kochany uczniu, wypadkami, które zaszły w Hiszpanji. Gdybym mógł je był przewidzieć, wolałbym zostać przez całe życie w więzieniu, niż stać na czele republiki hiszpańskiej, której założenie stało się przyczyną wtargnięcia najciemniejszych żywiołów całego świata, które podkopują jej uczciwe i czyste podstawy. Złoczyńcy z całego świata przysłali nam wszystkich zbankrutowanych finansistów, którzy zrobili olbrzymie fortuny, sprzedając nasze papiery za nic na giełdach europejskich. Sowiety przysłały wszystkich morderców, wszystkich opryszków, którzy zorganizowali strajki i rewolucję w kraju. Masoni przysłali do nas wszystkich antyklerykalnych bojowników, którzy podłożyli ogień pod kościoły, szkoły i klasztory. Jednem słowem, gdy Hiszpan był spokojny, kraj stał się pastwą bandytów z całego świata, którzy spotkali się w Hiszpanji, aby ją złupić z cynizmem i okrucieństwem. Obecnie kraj jest zrujnowany i będzie potrzebował stu lat, aby się podnieść; Król Alfons XIII, wiedząc, że kasy są puste, nie troszczy się o powrót na tron. Gdyby był odważniejszy i więcej przewidujący, to byłby zwalczył spiskowców, zamiast sromotnie uciekać. Przyznaję, że jestem jedną z głównych przyczyn tych nieszczęść, których nie umiałem przewidzieć. Republika moralnie skończyła się w Hiszpanji, teraz monarchiści wezmą władzę, której nie powinny byli nigdy opuszczać. Pragnę, aby to smutne doświadczenie nie powtórzyło się już w żadnym innym kraju, gdyż z republik korzystają tylko awanturnicy i ludzie bez czci i wiary. Elokwencja nie ma nic wspólnego ze sztuką rządzenia. Życzę sobie z całego serca,

aby ludy odtąd pojęły, że największem nieszczęściem jest żyć w republice. Dopóki ziemia nie będzie zamieszkana przez świętych i sprawiedliwych, lub dopóki nie będą oni w większości, republiki nie będą mogły uczciwie egzystować, gdziekolwiek ludzie nieostrożni je założą".

Komentując powyższe zwierzenia prezydenta Alcali Zamory, przytoczył Jacques Bainville następujące zdanie, wypowiedziane przez jednego z założycieli I-j republiki hiszpańskiej do swoich republikańskich przyjaciół: „Jesteśmy wszyscy głupcami".

Japonja a Mandżurja

Nowe państwo, cesarstwo Mandżurji, które świeżo przeszło ewolucję w kierunku monarchicznym, aczkolwiek jest samodzielne, stanowi niemniej poważną polityczno-strategiczną podstawę operacyjną dla Japonji. Obie monarchje związane są nierozerwalnemi węzłami żywotnych interesów, wynikających między innemi ze wspaniale udokumentowanej najnowszej publikacji japońskiej pt. „Document A". Ogłoszone tam fakty i przedstawione dokładne sytuacje uzasadniają najzupełniej japoński punkt widzenia w zakresie zagadnień mandżursko-japońsko-chińskich.

Rola Japonji jest tu harmonizatorsko konstruktywna. Wiadomo, że gdyby Japonja nie udzieliła była swej pomocy nowemu państwu Mandżu-Go, byłoby ono ponadto typem Z. S. R. R.

Podobne kroki podjęła już Japonja w stosunku do Mongolji. Różnie te wydarzenia komentuje się w wielkiej prasie światowej. W szczególności ciekawe są w tej mierze opinje znanego publicysty politycznego J. Sauerweina i Ch. Kelloga, którzy wypowiadają się zgoła odmiennie. Jules Sauerwein przewiduje raczej konflikt brytyjko-japoński, nie japońsko-sowiecki, japońsko-chiński, czy japońsko-amerykański. W stosunku do Sowietów i do Chin spostrzega pan Sauervein raczej pacyfizm ze strony Japonji, a wobec Chin nawet pewien rodzaj pokojowej penetracji. — Co do słynnego dumpingu japońskiego, to nie dotyczy on bynajmniej dziedzin wszystkich. Ale rychłego wstrząsu wojennego nie należy się — zdaniem p. Sauerweina — spodziewać.

Minister S. Z. Japonji Hirota podkreślił nawet wyraźnie potrzebę zbliżenia japońsko amerykańskiego (t. j. ze St. Zjedn. A. P.), wysuwając poniekąd projekt strefy zneutralizowanej na Oceanie Spokojnym.

Charles Kellog bardzej zwraca uwagę na słynne fragmenty rękojmi gen. Arakiego, leadera nacjonalistów japońskich. Propaguje się tam ideę suwerenności i koncepcję stanowiska kierowniczego Japonji względem

Azji. Japonja, zaprzyjaźniona z monarchją mandżurską, której pomogła, poczyniwszy odpowiednie kroki wobec Mongolji, a ostatnio zajęta też Tybetem, odeprzeć chce tam wpływy rasy białej i chce mieć w dłoni „klucze od bram świata“. Nie narzuca zaprzyjaźnionym ze sobą tworom państwowym przewagi własnej, lecz idzie, pomagając sąsiadom azjatyckim, z zasadą samodzielnej monarchji, śmiało do celu, przyczem energja jej, planowość i precyzja wykonania zasłużyć mogą na uznanie i być przykładem męskiej, konsekwentnej polityki opiekuńczej, stosując zasadę „neo-Monroë“ w sprawie Azji.

Dr. J. Pogonowski.

Rzeczy do zapamiętania

Nie ulega dla nas wątpliwości, że jest to zupełnie świadoma linja Towarzystwa Popierania Kultury Teatralnej w Polsce, aby publiczności przedstawiać, w zaanektowanych przez siebie teatrach, podniecające sztuki z okresu największego natężenia rewolucyjnego romantyzmu i liberalizmu. „Szklanka wody" Scribe'a „Ludwik XI“ Delavigne'a, „Intryga i miłość" Schillera, są to sztuki autorów o wielkich nazwiskach, ale dzisiaj, zarówno z punktu widzenia artystycznego, są to dzieła bezwartościowe, zaś z punktu widzenia moralno-politycznego są szkodliwe. O „Ludwiku XI“ Delavigne'a sami francuzi teraz piszą, że jest to najlepsza sztuka tego autora, ale nie nadaje się obecnie do pokazania na scenie (rob. „Larousse du XX siecle“ art. „De'lavigne". Dlaczego nie przetłomaczono i nie przedstawiono zgodnego z wymaganiami dzisiejszej krytyki historycznej i artystycznej dramatu Paul Forta pod tyt. „Louis XI curieux homme"?.

Głównym dyrygentem repertuarowym dla teatrów T. P. K. T. w Polsce jest członek akademji literatury pana Janusza Jędrzejewicza— Juljusz Kaden Bandrowski, on jest odpowiedzialny za nabijanie głów publiczności polskiej bajaniami i tyradami, których wszelka wartość umarła wraz z ich autorami. I artykuły dziennikarskie o tych sztukach odpowiadają ich poziomowi. Nie wzbudziły w nas zdziwienia bliskiego Kaden-Bandrowskiemu niejakiego Leona Okręta, który coś trzy razy rozpisywał się o „Ludwiku XIII Delavigne'a, ale p. Grzymała-Siedlecki w „Kurjerze Warszawskim“ sprawił nam pewną niespodziankę mętną i niekonsekwentną recenzją o „Intrydze i miłości“. I publiczności i recenzentom szkodzą niemądre sztuczydła.

* * *

W warszawskim organie młodych konserwatystów z obozu reżimowego ukazał się bardzo ciekawy wywiad z p. dr. Juljuszem Sas Wisłockim, działaczem b. Obozu Narodowo-Radykalnego, o ideologji tej organizacji. Znajduje się w tym wywiadzie następujące oświadczenie, które z radością notujemy:

„Uważaliśmy, że naród jest całością historyczną pokoleń zmarłych, żyjących i przyszłych i że najwłaściwszą formą reprezentacji narodu na przestrzeni wieków jest dynastja, z czego wynika, że głową państwa winien być monarcha dziedziczny. Ponadto woleliśmy szukać wzorów ustrojowych w tradycji historycznej naszego narodu i w tych ramach bardziej nam odpowiadała budująca się monarchja piastowska, niż waląca się republika szlachecka. Chodziło nam ponadto o to, by najwyższa władza w Polsce, t. zn. głowa państwa, senat i trybunał konstytucyjny, były bezwzględnie pozbawione możliwości dostania się pierwiastka żydowskiego, co ustrój monarchiczny w większym stopniu gwarantuje, niż republikański".

* * *

Znamienne jest upodobanie ludzi, przedstawiających dzisiaj kierunki oficjalne, do słowa „nowy". Zmarły niedawno Adam Skwarczyński napisał „Myśli o Nowej Polsce", p. Leon Pomirowski wydał książkę „Nowa literatura w Nowej Polsce", vice marszałek sejmu, prof. W. Makowski, wydaje pismo „Nowe Państwo", a jeden z członków tego samego obozu politycznego co p. vice marszałek, pokazał niedawno na stołach księgarskich książkę pod tyt. „Nowy Świat. Traktat o rzeczypospolitej". Dziwnie płytkie jest to chwytanie się na nowinki, politycznym wychowawcom narodu powinno imponować nie nowe, lecz to, co trwałe, najbardziej niezmienne, bo to najlepiej odpowiada naturze ludzi, społeczeństw i państw.

* * *

Szczegółowa analiza „drugiej" konstytucji nie wydaje się nam potrzebna ze względów, które wyłożyliśmy w poprzednim numerze w artykule pod tyt. „Ta Trzecia". Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na parę niedorzeczności, wypowiedzianych w związku z dyskusją w Sejmie i Senacie. Nie jest bliskim ustroju monarchicznego ustrój, w którym naczelnik państwa ma dużą władzę. Istota monarchji wymaga, aby naczelnik państwa miał pewne konieczne prerogatywy—ale obok tego decydującym i nieodzownym warunkiem dla istnienia monarchji jest **prawowitość** naczelnika państwa, cecha wyższa od legalności dostępnej dla republikańskiego naczelnika państwa. Prawowitość (legitymizm) polega na przyrodzonym sposobie objęcia stanowiska naczel-

nika państwa, co dochodzi do skutku przez urodzenie bez aktu woli ludzkiej, świadomie skierowanego ku danej osobie; w związku z tym każdy członek dynastji ma bliższe lub dalsze, ale własne prawo do tronu, którego nikt mu odebrać, ani zrzec się za niego nie może. Im wyraźniejszy udział bierze wola ludzka w obsadzeniu godności naczelnika państwa, im bliżej są określeni i od siebie zależni wyborcy i osoby wybieralne, tembardziej republikański jest ustrój i dlatego zupełną odwrotnością polityczno-prawną monarchji jest ustrój, w którym naczelnik państwa jest naznaczony przez jednego wyborcę (np. swego poprzednika na stanowisku). Prawnie trzy momenty są decydujące dla odróżnienia monarchji od republiki: 1) objęcie stanowiska bez udziału woli ludzkiej (monarchja), lub możliwość jego istnienia (republika), 3) konieczne posiadanie pewnych atrybucyj, np. decydującego udziału w ustawodawstwie (monarchja), albo nie konieczność, ale tylko możliwość posiadania tych atrybucyj przez naczelnika państwa (republika). Dożywotność naczelnika państwa zbliża go istotnie do monarchy, ale nie wystarcza nawet będąc prawna a nie faktyczno-konjunkturalna. O wywodach zarówno prawniczych, jak politycznych wszystkich stron i osób, które się wypowiadały na komisji i na plenum Sejmu i Senatu, trzeba stwierdzić, że nie stały na wyższym poziomie, niż w latach 1919—1921. Nic dziwnego, mamy ciągle jeszcze republikę.

Zachód mówi...

(ROBERT POULET — LA REVOLUTION EST A DROITE).

Okres od r. 1919 — 1935 zupełnie odnowił atmosferę Europy. Warunki rewolucji zmieniły się zasadniczo. Ustrój demokratyczny wydał w tym czasie wszystkie swoje skutki: naprzód z punktu widzenia moralnego przez panowanie opryszków i finansistów, następnie pod względem materjalnym przez załamanie się gospodarki światowej.

* * *

Jest teraz tylko jedna alternatywa dla człowieka zachodnio-europejskiego, rewolucja prawicowa albo żadna.

* * *

Demokracja z r. 1790 — 1920 nie mają żadnego prawa, aby nazywać barbarją obyczaje wojskowe z każdej innej epoki historycznej. Żadne państwo, żaden wiek, żadna cywilizacja nie zostawiły tak potwornego obrazu wojen.

* * *

Kapitalizm spekulacyjny i demokracja zawsze pojawiały się razem, rodziły się w tym samym czasie i umierały jednocześnie.

* *
*

Jest w demokracji teoretycznej coś wykończonego i harmonijnego, na co przyjemnie patrzyć. Ale demokracja praktyczna przedstawia widok niesłychany, który znieść mogliby, chyba tylko Ostrogoci albo Zulusi.

* *
*

Polityka ma na celu nie zmianę wojennych instynktów, które znikną dopiero z rodzajem ludzkim, ale doprowadzenie do tego, aby się ujawniły z najmniejszą szkodą. Żeby ocenić ustrój polityczny w jego stosunku do zagadnienia wojny, trzeba zmierzyć w jakiej skali ten ustrój zdołał zmniejszyć skutki niedającej się wykorzenić ludzkiej wojowniczości-

Pod tym względem nic lepszego nigdy nie zrobiono niż francuski i belgijski ancien régime: napróżno się szuka przykładu lepszego skanalizowania sił destrukcyjnych.

* *
*

Istnieje wewnętrzne porozumienie i nieujawnione braterstwo pomiędzy młodymi socjalistami i młodymi rewolucjonistami z prawicy.

* *
*

Trzech królów panowało w Belgji, trzech królów skromnego pochodzenia, średnich zdolności, (prócz jednego z nich), z obcej rasy. Otóż każdy z nich okazał się wielkim i każdy z nich czegoś dokonał w tym stopniu, że naród zawdzięcza im trzy razy swoje życie. Bez Leopolda I-go, bez Leopolda II-go, bez Alberta I-go nie byłoby już Belgji. W tym samym czasie republikańska Francja ze wzrastającą regularnością wybierała sobie na naczelnika graczy głupców albo zera.

* *
*

Wolny handel umarł: to znaczy, że może przez całe stulecia narody będą ograniczały handel wzajemny do małej cząstki ogólnego obrotu handlowego,

* *
*

Korporacje to nietylko odrodzenie moralności społecznej, swoboda osobowości, ale także jedyny środek, pozwalający uchronić się od niedogodności powszechnie dziś panującego protekcjonizmu.

* *
*

Dawniej jakikolwiek poddany mógł swobodnie złożyć swoją prośbę w Wersalu lub Brukseli. Dzisiaj obywatel, który chciałby rozmawiać z prezydentem republiki, zostaje skierowany bez żadnych wyjaśnień do szpitala więziennego.

* * *

Monarchja belgijska jest monarchją okaleczoną i kulawą, której formuła jest następująca: przeszkadza się królom być tak pożytecznymi, jak mogliby.

* * *

Jedną z funkcyj kooperacji będzie współdziałanie ze stowarzyszeniami, z instytucjami naukowemi i związkami weteranów w tworzeniu przedstawicielstwa narodowego.

* * *

Rewolucja prawicowa chce zgromadzenia naprawdę przedstawicielskiego, co oznacza coś zupełnie innego niż parlament, zgromadzenie rządzące, w którem przedstawicielstwo bezprawnie zagarnia władzę. Władze ustawodawcze, władze wykonawcze to są wszystko umowy, wynalazki, wilcze doły i blaga.

* * *

Nie może być mowy o tem: 1) żeby członkowie zgromadzenia narodowego brali udział w ustawodawstwie, 2) powoływali ministrów i obalali ich, 3) ustalali zasadnicze wytyczne polityki. To wszystko powinno należyć do rozjemcy, to znaczy do króla z jego Radami, przezeń naznaczanemi i odwoływanemi. To nie jest teorja, to nie jest schemat ideologiczny, to jest ustrój, który panował przez pięć wieków na całym Zachodzie.

* * *

Historja Zachodu w wieku XIX-ym, to historja wszystkich błędów, nędz i okrucieństw.

Czy to naukowe dzieło o powstaniu Państwa Polskiego?

Ostatnio na półkach księgarskich ukazała się książka Dr. Cezarego Berezowskiego p. t. „Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów".

Autor uważa (str. 245), że odezwa Rady Regencyjnej z 13 lutego 1918 r. protestująca przeciwko Traktatowi Brzeskiemu, wywarła decydujący wpływ na zmianę charakteru wykonywanej przez Radę Regencyjną władzy. Autor mówi: „Z chwilą bowiem stwierdzenia, że działalność swoją rada opiera na woli narodu, wytworzył się stan prawny, sprzeczny z dotychczasową istotą okupacyjnego porządku prawnego: co więcej, rada stwierdziła, naruszenie podstawowych aktów okupacyjnych w stosunku do genezy Polski. Okupanci, którzy posiadali jeszcze w kraju władzę rzeczywistą, nie rozwiązali rady regencyjnej; uznając nadal jej działalność w charakterze organu polskiego, stwierdzili, że godzą się na oparcie władzy regencyjnęj na woli narodu. Innemi słowy, nastąpił tutaj zanik istoty okupacyjnego porządku prawnego na rzecz emancypacji polskiej, co w obliczu zasady rzeczywistości **oznaczało powstanie polskiej suwerenności.**

Dalej autor mówi: „Należy więc przyjąć że już 13 lutego 1918 r. **istniała polska władza najwyższa.** Jak wyglądała ta władza pod względem międzynarodowo-prawnym? Z chwilą gdy traktat brzeski uzyskał moc obowiązującą, władza rosyjska zniknęła formalnie. Ponieważ z jednej strony traktat nie zawierał wyraźnego postanowienia co do zrzeczenia się praw rosyjskich do obszarów polskich, na rzecz mocarstw centralnych, z drugiej zaś—z chwilą, gdy traktat pozyskał moc obowiązującą, — istniała już polska suwerenność, sukcesorem władzy rosyjskiej okazała się rada regencyjna. Według autora: **„innemi słowami, pod względem międzynarodowo-prawnym suwerennosć polska istniała od uprawomocnienia się traktatu brzeskiego t. j. od 29 marca 1918 r. Pierwszym przejawem tak pojętej suwerenności było powołanie 4 kwietnia 1918 r. rządu nowego państwa".** Od siebie dodamy rządu Steczkowskiego.

Z przytoczonych cytat wynikałoby, że Państwo Polskie według „prawników" powstało nie 11 listopada 1918 r. Lecz już 13 lutego 1918 r. Odkrycie ze strony „prawnika" wielkopomne; zdaje mi się należałoby się zastanowić czy czasem nie należy ogłosić dzień 13 lutego lub może nawet 29 marca jako dzień święta odzyskania niepodległości?

Przepraszamy czytelnika za zadanie takiego pytania? Ale przecież można taki wniosek wyciągnąć z dzieła doktora prawa wydanego z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

Można byłoby w drodze wywiadów u ówczesnych członków Rady Regencyjnej członków Rady ministrów dowiedzieć się czy rzeczywiście zrozumieli oni wówczas doniosłe znaczenie „traktatu brzeskiego“ dla „prawnego“ powstania Odrodzonego Państwa Polskiego. A może zrozumieli to wówczas tylko nieliczni „prawnicy“ w otoczeniu tych dygnitarzy. Należałoby jeszcze zaznaczyć, że o ile mnie pamięć nie myli, pierwszym prezesem Rady Mtnistrów mianowanym przez Radę Regencyjną bez porozumienia sie z niemiecko-austryjackiemi władzami okupacyjnemi był Swierzyński w październiku 1918 r. a nie Steczkowski w kwietniu 1918 r.

Jesteśmy pewni że w pismach prawniczych ukażą się recenzje o nowem „dziele“ nauki polskiej. Zabierając głos w tej sprawie w miesięczniku politycznym chcielibyśmy tylko zaznajomić szerszy ogół czytelników „nieprawników“ z rezultatem badań ogłoszonych w obszernem dziele prawniczem.

D.

Listy od czytelników

Sz. Panie Redaktorze!

Siedząc na głuchej prowincji nie wiem jak się rozszerza idea monarchiczna w stolicy, sądząc jednak po zewnętrznych objawach życia stolicy, przychodzę do przekonania, że nasi republikanie u góry już trochę przystygli, nie mówiąc o ogóle, który nigdy nie przejął się ideą republikańską.

Nie potrzebuję chyba uzasadniać wyższości rządów monarchicznych nad repubiikańskiemi w Polsce. Całe Kresy a także i nie Kresy są za monarchją, a wszystkie mniejszości w Polsce, jak Rusini, Białorusini, Litwini, Niemcy lojalniej by się ustosunkowali do Króla, jak do prezydenta.

To jest Krola w paradnym mundurze wojskowym w porównaniu do prezydenta w cylindrze!

Czas by już był wobec tego rozpatrzeć za kandydatem na tron polski, którybу miał za sobą względy natury moralnej, politycznej i prestige'u.

„Piasta“ nie mamy pozatem właśnie ze względów mniejszościowych na razie nie był by wskazany.

„Sasy“ których Konstytucja 3-go Mąja desygnowała na tron polski, nie zostawili w Polsce dobrej pamięci, trzeba więc szukać między innemi dynastjami.

Kandydat musi być wiary rzymsko-katolickiej, nie żonatym i w odpowiednim wieku.

Burboni-Orleani, mieliby o tyle pewne widoki, że są spokrewnieni z rodzinami: Zamoyskich, Czartoryskich, Lubomirskich, pozatem jest to stara dynastja.

Jedyna dynastja, która dostarcza na trony Europy, królów i to bardzo dobyrych to Koburgii. Z domu tego nanuja: Król Jerzy w Anglji, Car Borys w Bułgaryi, Król Leopold w Belgji.

W tej więc Dynastji szukajmy Elekta, a mamy dwóch, za któremi przemawia dużo względów.

Są to: X-że Cyryl Xiąże Presława, brat Cara Bułgarskiego i X-że Karol, Hrabia Flandryi, brat Króla Belgijskiego.

X-że Cyryl Bułgarski, urodzony w r. 1895, liczy więc 40 lat, jest rzymsko-katol. wiary i stanu wolnego. Przemawia za nim to że urodzony i wychowany w Bułgaryi, posiada język bułgarski, więc polski łatwo by posiadł, i zaklimatyzowany w stosunkach wschodnio-europejskich z łatwością zaklimatyzował by się w Polsce, a nawet można przypuścić że po Sofji i Bułgaryi, uważał by Polskę za zachodnią Europę. Przez matkę z domu Bourbon-Parma, pokrewniony jest z rodzinami polskiemi, Czartoryskiemi, Zamoyskiemi.

Bardzo wyżnym momentem jest to także, że ojciec X-ia Cyryla Ferdynand b. Car bułgarski jest bardzo majętny, odziedzidziwszy więc majątek po ojcu nie będzie liczył wyłącznie na listę cywilną. W końcu dla całych Kresów osoba jego jako brata Cara bułgarskiego, miałaby specjalny urok. Ongiś Bułgarzy pragnęli mieć na Króla naszego Władysława IV, dziś Polska weżmie Xięcia bułgarskiego na Króla.

Książe Karol Belgijski urodzony w roku 1903 liczy lat 32 jest także rzymsko-katol. wiary i stanu wolnego. Matka Jego jest X-ka Bawarska, nic go z Polską nie łączy jedynie może, to wspomnienia Belgji i Polski roku 1830, gdy walczył„ obydwa kraje o niepodległość, a później gdy Emigranci Generałowie polscy Skrzynecki, Kruszewski i inni armję belgijską tworzyli. Języka polskiego jako stosunkowo młody człowiek, mógłby się jesze nauczyć. Za nim przemawia jeszcze ten moment że mógłby może wnieść Polsce kawałek Konga Belgijskiego, i tym zrobić Polsce początek kolonji.

Jeżeli chodzi o imię to tak jeden jak drugi, mógłby wzorem króla norweskiego Hakona, przyjąć jakieś imię polskie, n. p. X-że Cyryl-Kazimierz, zaś X-że Karol mógłby pozostać przy swoim imieniu, syn

Króla Zygmunta III był Karol i razem z Janem-Kazimierzem kandydował na tron polski.

Podaję powyższe wywody do rozważenia, projekt ten nie jest dla żadnych osobistych ambicji, ani dla osobistych celów lecz wyłącznie dla wielkości Polski.

A. Kr.

*

Do Redakcji „Głosu Monarchisty" w miejscu.

Ze stałych działów miesięcznika o drukowanem słowie szczególniej cenną jest dla mnie rubryka o naszej prasie.

Dzięki niej uprzytamniam sobie jak znikomą jest ta nasza, polska prasa, i jak nawet do tych resztek przenikają obce nieetyczne praktyki.

Sugestja druku jest wielka. Zasięg prasy — ogromny. No a wiara w odpowiedzialność redaktora — oczywista.

Kupujemy pewien tygodnik, o tradycji ponad półwiecze, z chęcią dowiedzenia się, jak rzeczy stoją u nas i zagranicą. Perjodyk jest kondensacją. W skrócie wyłoni najwyrazistsze fakty i zagadnienia; dokładnie, prawdziwie, rzetelnie. Tak sobie przedstawia przeciętny czytelnik. Naturalnie, omyłki mogą się przydarzyć, lecz będą one prostowane uczciwie i właściwie.

Czujność i wzmożenie krytycyzmu, jaki zawdzięczam stałej rubryce o prasie, niestety dały mi przykład (oby wyjątkowy!) że w Tygodniku Illustrowanym dzieje się trochę inaczej.

Pod koniec 1934 roku Tygodnik ten umieścił na czołowem miejscu zdjęcie z demonstracji w Paryżu... opatrując to zdjęcie zgoła mylnym opisem. Głos Monarchisty zwrócił na to uwagę. Szukałem w Tygodniku sumiennego przyznania się do błędu i sprostowania, pochodzącego od Redakcji.

Miast tego t. j. wyjaśnienia błędu swym czytelnikom, znajduję w N. I z b. r. w dziele Idee i Zdarzenia (?) familijne i czulące się przekonanie pod adresem Głosu Monarchisty.

Takie unikanie sprostowania, tego rodzaju wymuszone „przepraszamy", ubrane w niedbałą szatę poufałego relacjonowania niby o humorystycznem zdarzeniu, mimowoli zastanawia. Czyżby perjodyk ten rozmyślnie dobierał potrzebne mu napisy? Czyżby dlatego wykręcał się od formalnego prostowania fałszywie opisanych illustracyj?

No i skąd to wynika: czy z lekceważenia czytelników, czy też z jakich innych względów?

Uprzejmie prosiłbym Szanowną Redakcję o umieszczenie tych moich zapytań a możliwie i o oświecenie mnie, kto kieruje obecnie wspomnianym Tygodnikiem.

Po przejściu bowiem „Świata" w ręce żydowskie nie mam pewności czy i drugi stary warszawski perjodyk illustrowany nie posługuje się już tylko dawną nazwą.

Z wyrazami życzliwego szacunku

Kz. Wz.

Warszawa, 15 stycznia 35 r.

„Monarchja narodowa jako hasło XX-go wieku"

W numerze 6 przeglądu bibljograficznego „Nowa książka" r. 1934, ukazała się obszerna recenzja prof. Ldw. Dubanowicza o broszurze p. Leszka Gembarzewskiego p. t. „Monarchja narodowa, jako hasło XX-go wieku". Podobnie jak recenzje p. K. M. Morawskiego w „Myśli Narodowej" (artykuł „Pronunciamento młodego monarchisty") i p. Al. Chrz. w „Czasie" (art. „Polski Maurras), recenzja prof. Dubanowicza jest naogół bardzo przychylna; wskazane w niej słusznie braki broszury wynikły z powodu zwięzłości z jaką autor był zmuszony przedstawić zagadnienie, które z największą chęcią omówiłby w dużym tomie. Poniżej zamieszczamy ustępy z recenzji prof. Dubanowicza.

„Jest to już druga broszura polityczna autora. (pierwsza „Monarchja i nacjonalizm" wydał w 1925 r. pod pseud. A. Abdanka). Broszura poważna, napisana ze znajomością przedmiotu, gładko i w dobrym stylu. Autor zaznajomił się z literaturą tematu, przemyślał ją i faktami, zaczerpniętymi z niej, operuje samodzielnie...... Odcina się energicznie od t. zw. „monarchistów konjunkturalnych, podnosi, iż monarchja „aby okazać swoje zalety i utrwalić się, musi być skonstruowana i działać zgodnie ze swoją naturą, musi być wykładnikiem światopoglądu spirytualistycznego i narodowego...... Mimo charakteru publicystycznego „Monarchja" p. Gembarzewskiego nie jest pracą „ad usum Delphini"; jest pracą niezależną i nie oświadcza się za jakąkolwiek konkretną realizacją hasła, ani bezpośrednio jej nie służy. Rozwiązanie w Polsce przy pomocy „Piasta" uważa „za demagogiczne". Raczej jest za rozwiązaniem przez powołanie przedstawiciela jednej ze starych katolickich dynastyj zachodnich, skoro doświadczenie większości europejskich krajów dowodzi, że dynastje pochodzenia zagranicznego asymilują się momentalnie i już pierwszy ich przedstawiciel jest nadpartyjnym, nadklasowym i prawdziwie narodowym naczelnikiem państwa...... Pozytywnym wywodom swoim przeciwstawia autor nieszczerość i upadek współczesnej republiki i to zarówno fikcyjnych „rządów ludu", republiki demokratycznej, „opartej na przemocy liczby", jak i republiki oligarchicznej i dyktatorskiej, „rządów człowieka z pięścią".

PRENUMERATA: Rocznie zł. 4.—. Półrocznie zł. 2.—. Kwartalnie zł. 1.20.
OGŁOSZENIA: 1/1 strony zł. 200.—, 1/2 str. zł. 100.—, 1/4 str. zł. 50.—.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17**

Redakter odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.